

Policyjne roboty do nadzoru ludzi sieją strach w Singapurze

7 października 2021

Po doświadczeniach z robotami-psami śledzącymi, władze singapurskie rozpoczęły testy „inteligentnych” policyjnych robotów, które mają podjąć walkę z „niepożądanymi zachowaniami społecznymi” w przestrzeni publicznej, budząc poruszenie wśród społeczeństwa, mimo że przywykło ono do stałego nadzoru. Testy budzą żywe zainteresowanie policji niektórych państw zachodnich.



Singapur chce być modelem idei „smart nation”, promotorem super-skutecznych technik i najnowszych technologii, które mają zapewnić „pełne bezpieczeństwo”. Rząd podaje dwie przyczyny wyprowadzenia robotów na ulice: po pierwsze uważa, że jest ciągle za mało policjantów, kamer na ulicach i urządzeń do identyfikacji twarzy tkwiących już na każdym słupie z oświetleniem, a po drugie ma do czynienia z niewyjaśnioną eksplozją zarażeń koronawirusem, mimo pełnego zaszczepienia niemal całej populacji, więc chce wierzyć, że ścisłe zachowanie „dystansu społecznego” pomoże obniżyć te statystyki.

Z noszeniem maseczek nie ma problemu, od półtora roku nosi je posłusznie 100 proc. populacji (według statystyk policji), lecz „dystans społeczny” nie jest tak powszechnie przestrzegany. Roboty nowego typu na etapie testów nie są uzbrojone, a wykrywane przez nie wykroczenia nie są na razie karane ani mandatami, ani więzieniem. Dokumentują je tylko, prowadzą błyskawiczny proces identyfikacji osób i głośno wzywają do zachowania dystansu, co bardzo zwraca uwagę. Gdy

ktoś nie zastosuje się do rozkazów robota, maszyna wzywa policjantów-ludzi. Każdy jest wyposażony w siedem kamer i system mikrofonów do rejestracji reakcji ludzi, ma łączność z komputerowymi kartotekami mieszkańców i oczywiście jest zdolny do transmisji na żywo oraz wykonywania zdalnych poleceń.

Singapur bywa krytykowany za represje wobec swobód obywatelskich i brak ochrony życia prywatnego, ale według władz epidemia jeszcze bardziej odsuwa te pojęcia na dalszy plan, czy nawet w ogóle poza horyzont „poprawnego myślenia społecznego. W tej chwili policyjne roboty nazwane „Xavierami” skupiają się na drobiazgach, jak palenie w złych miejscach, złe parkowanie rowerów czy samochodów i kontroli obostrzeń covidowych, lecz ich zastosowanie może być dużo szersze. Do Singapuru przyjeżdżają delegacje ministerstw spraw wewnętrznych wielu krajów, w tym z Europy, by obserwować eksperyment.

Miasto jest wyposażone w 90 tys. ulicznych kamer (za kilka lat ich liczba ma być podwojona) oraz komputery analizujące ludzkie zachowania. Lokalni działacze wolności obywatelskich nie przewidują żadnych społecznych protestów przeciw wyprowadzeniu robotów na ulice, gdyż Singapurczycy „przywykli” do nieustannej kontroli, jednak zwracają uwagę, że ze strachu ludzie teraz bardzo się pilnują, by nie powiedzieć czegoś niesłusznego, a to jednak powoduje „wewnętrzne narzekanie”, ograniczone do miejsc zamieszkania. Np. bardzo źle widziane w przestrzeni publicznej jest słowo „dystopia”.

W Singapurze nie ma praw chroniących życie prywatne albo definiujących co rząd może, a czego nie. Według nielicznych dysydentów, jak Lee Yi Ting, który bezskutecznie ubiega się o ograniczenie wszech kontroli cybernetycznej, wprowadzenie kamer i mikrofonów do mieszkań prywatnych jest jedynie kwestią czasu.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu